

Irena Jarocka



1 To jedno z moich pierwszych zdjęć. Mam tu chyba 2 lata, opieram się o dąb, który stał przed naszym domem na ulicy Słonecznej w Gdańsku Oliwie. To miejsce moich najwcześniejszych wspomnień, prawdziwy dom rodzinny.

Mam pięć lat i z moimi braćmi, Heniem i Tadziem, pozuję przy choince. Święta to był dla nas szczególny czas, chociaż nie było tak dostatnio jak teraz. Najpiękniej z całej rodziny potrafiłam dekorować choinkę wata, formowałam z niej najcieńsze smużki „śniegu” **2**



3 Odwiedzamy mamę w szpitalu. Spędzała tam wiele czasu. Wyniszczyła ją wojna i przeżycia z obozu. Leczyła się na astmę, fuszycę, nerwicę. Chociaż bardzo cierpiała, była cudownym, ciepłym i pogodnym człowiekiem.

Dzień mojej pierwszej komunii. Byłam strasznie dumna z sukienki, którą moja mama wyczarowała dosłownie z niczego. Sukienka miała jeszcze długie życie – sypałam w niej kwiatki na procesjach. **4**





5 Teatr Amatorski przy Katedrze Oliwskiej – moja pierwsza życiowa pasja i pierwsze doświadczenia na prawdziwej scenie. Na zdjęciu gram św. Bernadettę w jednej ze sztuk, z którymi objeździliśmy wiele okolicznych parafii.



6 Akademia przed moją studniówką w Liceum *Ogólnokształcącym nr 5 w Gdańsku Oliwie. Byłam szkolną gwiazdą, od siódmej klasy występowałam przy każdej możliwej okazji.



7 Debiutowałam w Gdańskim Studio Piosenki, które powstało przy Polskim Radiu. Często korzystaliśmy z gościnności klubu „Rudy Kot”, gdzie miałam okazję sprawdzić się przed „żywą” publicznością. Sukienkę uszyła mi oczywiście mama. Kolnierzyk i mankiety, które zrobiła na szydełku, mam do dziś.



8 Mój wielki sceniczny debiut na festiwalu w Sopocie w 1968 roku. Śpiewałam piosenkę „Gondolierzy znad Wisły”. Zaschło mi w gardle, bo występowałam przed publicznością z rodzinnego Wybrzeża. Oryginalny kostium mnicha uszyła dla mnie Grażyna Hasse. Nie widać tego na zdjęciu, ale miałam też na sobie specjalne buty wiązane na rzemyki, które zrobił dla mnie tata, doskonały szewc ortopeda.



9 Zaraz po debiucie dostałam stypendium PAGART-u na studiowanie sztuki estradowej w Paryżu. Spędziłam tam 4 lata. Śpiewałam w klubach, nagrywałam płyty, brałam lekcje tańca u mistrza Amadeo, który pracował wcześniej z Elvisem Presleyem. Charles Aznavour, wówczas u szczytu popularności, chciał, abym występowała na jego koncertach. Uniemożliwił mi to niekorzystny kontrakt, który wcześniej podpisałam z innym producentem. Wtedy jeszcze nie potrafiłam dbać o swoje interesy.



10 W Paryżu odwiedziła mnie mama. To był jej pierwszy wyjazd zagraniczny. Z miejsca zakochała się w tym mieście i wspominała je przez całe życie. Początkowo nie odstępowała mnie na krok, siedziała nocami w klubach, gdzie śpiewałam. Jednak mój intensywny styl życia w końcu ją zmęczył. Woląta solidnie się wyspać, by rano móc przywitać mnie pysznym śniadaniem. Dzięki niej „daleko od domu” czułam się jak w domu.

Podpisałem kontrakt z firmą „Warner Brothers” na nagranie płyty w Niemczech Zachodnich. Czekala tam na mnie w latach 70. duża kariera. Lansowano mnie jako „gwiazdę zza żelaznej kurtyny”. Nagrałam z nimi dwie płyty i przygotowawali trzecią, ale pod warunkiem, że zamieszkałam w Niemczech na stałe. Nie chcieli ryzykować, że któregoś dnia, gdy będę potrzebna, coś uniemożliwi mi wyjazd z Polski. Nie zdecydowałam się, miałam już wtedy w kraju moją wierną publiczność i dla niej zostałam.



W tłumie fanów pod Grand Hotelem, podczas festiwalu sopockiego w 1974 roku. Dostałam wtedy nagrodę za piosenkę „Wymyśliłam cię”. Polska publiczność wspaniale odwdzięczyła mi się za to, że nie zostawiłam jej dla zagranicznej kariery. Wtedy artystów nie strzegły kordony ochroniarzy. Wielbiciele pragnący zdobyć mój autograf o mało mnie nie stratowali.



12 Rodzina w komplecie, rodzice i bracia – Tadeusz, Henryk i Waldemar. Byliśmy bardzo zżyci, choć nie wszystko układało się idealnie. Mama chorowała, a ojciec czasem pozwalał nad sobą panować kolegom i alkoholowi. Dzisiaj nie można byłoby już zrobić takiego zdjęcia. Rodzice nie żyją, a my poróżniliśmy się po świecie. Tadek mieszka w Niemczech, Waldek w Kanadzie, Henio w Ustce, a ja krążę między Stanami Zjednoczonymi i Warszawą.



W drugim małżeństwie nie powtórzyłam tego błędu. Każde z nas miało swoją pasję. Ja – śpiewanie, a mój mąż, Michał Sobolewski – informatykę. Pracował w Polskiej Akademii Nauk, skąd dostał przydział na budowę domu w dzielnicy Warszawa Groty. Na zdjęciu w naszym ogródku z kilkuletnią córką Moniką. Ogród, mimo niewielkich rozmiarów, był naszą dumą, zaprojektowaliśmy go w stylu japońskim. Dostaliśmy nawet nagrodę miasta Warszawy za najładniejszy przydomowy ogródek.



14 Moja młodzieńcza miłość i pierwszy mąż, Marian Zacharewicz. Pobraliśmy się po moim powrocie z Paryża w 1973 roku. Marian bardzo pomógł mi w karierze, był moim managerem i twórcą wielu przebojów. Chociaż spędzaliśmy razem 24 godziny na dobę, właściwie nie było czasu na życie prywatne. Po pięciu latach zmęczeniśmy się sobą. Odeszłam.





16

Lata 80. to był dla mnie najpiękniejszy okres życia rodzinnego. Dom był dla mnie oazą szczęścia i spokoju. Doskonale uzupełnialiśmy się z Michałem, z natury domatorem. W 1989 roku nasz świat „stanął na głowie”, Michał dostał propozycję pracy na uniwersytecie w Zachodniej Virginii, w USA. Pojechał, a ja czekałam, aż Monika skończy pierwszą klasę. Dawałam pożegnalne koncerty, nagrywałam płytę z francuskimi evergreenami i mimo że tęskniłam za Michałem, nie spieszyło mi się do pakowania walizek.

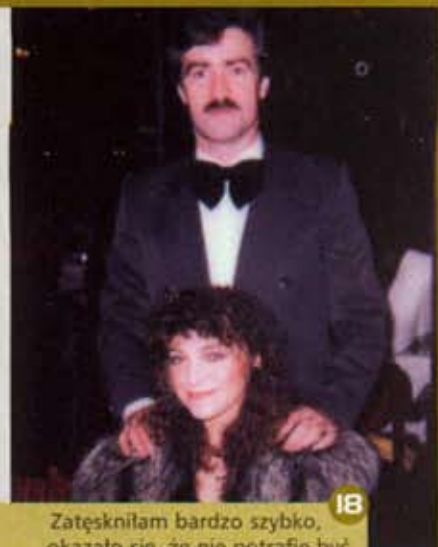


20

Moja córka Monika już studiuje. Jest typową „córeczką tatusia”, choć Michał nie jest pobłażliwym ojcem. Monika, która obraca się wśród rówieśników wychowanych po amerykańsku, czyli bezstresowo, narzeka czasem w żartach, że ma zbyt wymagającego „polskiego tatę”. Mimo to bardzo się kochają i Michał jest dla niej wielkim autorytetem.

Po roku byliśmy znów razem. Na początku wszystko wydawało się ciekawe i fascynujące. Wkrótce jednak codzienność zaczęła mnie przygnębiać. Rodzina była najważniejsza, ale chciałam czegoś więcej niż życia pomiędzy domem, sklepem a szkołą mojego dziecka. Tęskniłam za pracą i polską publicznością. Mąż rozumiał moje rozterki, kazał jechać do Polski i wrócić, kiedy zatęsknię.

17

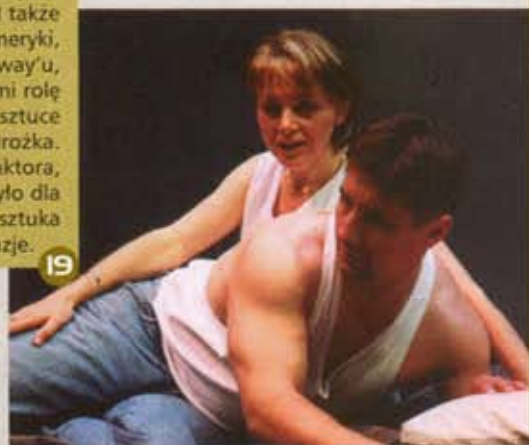


18

Zatęskniłam bardzo szybko, okazało się, że nie potrafię być szczęśliwa ani w Polsce ani w USA. Pomogła mi bardzo książka Louiz Hay „I ty możesz uzdrowić swoje życie”. Dzięki niej zrozumiałam siebie i znalazłam receptę na Amerykę. Wróciłam na scenę, poczułam się spełniona i odzyskałam radość życia. Na zdjęciu bal sylwestrowy '97 w Nowym Jorku, na którym śpiewałam i bawiłam się razem z mężem.

Czuję się spełniona nie tylko jako wokalistka. Spróbowałam sił także w teatrze. Dziennikarka Głosu Ameryki, dawniej aktorka teatrów na Broadway'u, Sylwia Daneel, zaproponowała mi rolę w reżyserowanej przez siebie sztuce „Piękny widok” Sławomira Mrożka. Zagrałam u boku wspaniałego aktora, Wiesława Małachowskiego. To było dla mnie fantastyczne przeżycie, a sztuka zebrała dobre recenzje.

19



Zdjęcie zrobione w Kanadzie podczas nagrywania mojej najnowszej płyty „Mój wielki sen”. Po wielu przeszkodach udało się wydać ją w Polsce. Publiczności na koncertach bardzo się podoba, ale niestety nie ma już w polskich mediach takiego lansowania przebojów jak to kiedyś bywało.

21

